



ADAM
MICKIEWICZ
• 24 Grudnia 1798
• 26 Listopada 1855.
Pojęcie i wykonanie
MICKIEWICZ
WŁODZIMIR

DZIADY.



CZEŚĆ TRZECIA.

*A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wyławać do siedzącej rady, i w bożnicach swoich was biczować będą.
I do Starostów i do Królów będziecie wodzeni na świadectwo im i poganom.
I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.*

Mat. X. 17, 18, 22.

PROLOG.

Litwa. W Wilnie, przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze XX. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu.
Cela więźnia.

(Więzień wsparty na oknie śni).

ANIOŁ STRÓŻ.

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twój zaślugi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody,
Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc, jej wonie
Bronią senne dziecka skronie
Od zarazy i owadów.

Nieraz ja, na prośbę matki
I za pozwoleniem Bożem,
Zstępowałem do twój chatki,
Cichy, w cichej nocy cieniu;
Zstępowałem na promieniu
I stawałem nad twem łożem.

Gdy cię noc ukołysała,
Ja nad marzeniem namiętłem
Stałem; jak lilia biała,
Schylona nad źródłem mętłem.
Nieraz dusza mi twa zbrzydła:
Alem w złych myśli nacisku
Szukał dobrej, jak w mrowisku
Szukają ziarenek kadzidła.

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci

Słyszą, rzadko i w uśpieniu,
A zapomną w odecknieniu.
Jam ci przyszłe szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo posił:
A tyś słyszał niebios dźwięki,
Jako pijanych uczt piosenki.

Ja, syn chwały nieśmiertelnój,
Przybierałem wtenczas postać
Obrzydłej larwy piekielnój,
By cię straszyc, by cię chłostać;
Tyś przyjmował chłostę Boga,
Jak dziki męczarnie wroga;
I dusza twa w niepokoju,
Ale z dumą się budziła:
Jakby w niepamięci zdroju
Przez noc całą męty piła;
I pamiętki wyższych światów
W głąb ciągnąłeś: jak kaskada,
Gdy w podziemną przepaść wpada,
Ciągnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,
Oblicze tuląc w me dłonie;
Chciałem, i długo nie śmiałem
Ku niebieskiej wracać stronie:
Bym nie spotkał twojej matki —
Spyta się, jaka nowina
Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,
Jaki sen był mego syna? —

WIĘZIEŃ. (*Budzi się strudzony i patrzy w okno*). Ranek.

Nocy cicha! Gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,
Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twój wyczyta?
Zaszło słońce, wołają astronomy z wieży:
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży.
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada —
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali.
Nie dziwi słońca dziwna lecz codzienna głowa,
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa:
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali? —

A sen? — Ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,
Życie duszy, czyż nie jest warcie badań ludzi?
Kłóż jedno miejsce zmierz, kto jego czas zliczy!
Trwoży się człowiek śpiący, śmieje się gdy zbudzi:
Mędrcy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —

Mędrcy przekleci!

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?

Chyba mi wmówią, że moje więzienie

Jest tylko wspomnienie! —

Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni

Jest tylko grą wyobraźni:

Głupi, za ledwie z wieści wyobraźnią znają,

I nam wieszczom o niej bają?

Bywałem w niej, zmierzylem lepiej jej przestrzenie,

I wiem, że leży za jej granicą — marzenie.

Przedziej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,

Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

(Kładzie się i wstaje znowu; idzie do okna).

Nie mogę spocząć: te sny to straszą, to łudzą;

Jak te sny mię trudzą!

(Drzemie).

DUCHY NOCNE.

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłożmy;

Śpiewajmy, a cicho: nie trwóżmy, nie trwóżmy.

DUCH Z LEWEJ STRONY.

Noc smutna w więzieniu: tam, w mieście, wesele,

U stołów tam muzyki huczą,

Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele,

Tam nocą komety się włóczą,

Komety z oczkami i z jasnym warkoczem —

(Więzień usypia).

Kto po nich kieruje łódź w biegu,

Ten zaśnie na fali w marzeniu uroczem;

Na naszym przebudzi się brzegu.

ANIOŁ.

My uprosiliśmy Boga,

By cię oddał w ręce wroga.

Samotność, mędrców mistrzyni:

I ty, w samotnem więzieniu,

Jako prorok na pustyni,

Dumaj o twem przeznaczeniu.

CHÓR DUCHÓW NOCNYCH.

W dzień Bóg nam dokucza: lecz w nocy wesele,

W noc późną próżniaki się tuczą!

I w nocy swobodnej śpiewają minstrele,

Szatany piosenek ich uczą.

Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,

Kto rozmów pocziwych smak czuje:

Noc-pijawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,

Noc-waż w ustach smaki zatruje.

Śpiewajmy nad sennym, my nocy synowie,

Usłużmy, aż będzie nam sługa;

Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,

Nasz będzie — ach, gdyby spał długo!

ANIOŁ.

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie;

Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIEZIEN, *budzi się i myśli.*

Ty, co bliźnich katusz, więzisz i wyrzynasz,
I uśmiechasz się we dnie i w wieczór uczłujesz:
Czy ty zrana choć jeden sen twój przypominasz?
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

(Drzemie).

ANIOŁ.

Ty będziesz znowu wolny: my oznajmić przyszedli.

WIEZIEN, *budzi się.*

Będę wolny? — Pamiętam, ktoś mi wczoraj prawić —
Nie — Skądże to? Czy we śnie, czy Bóg mi objawił?

(Zasypia).

ANIOŁOWIE.

Pilnujmy tylko, ach pilnujmy myśli:
Między myślami bitwa już stoczona:

DUCHY Z LEWEJ STRONY.

Podwójmy napaść!

DUCHY Z PRAWEJ.

My podwójmy strażę!
Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona:
Jutro się w mowach i dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka
Na całe życie o losach człowieka.

WIEZIEN.

Mam być wolny! — Tak! nie wiem, skąd przysła nowina:
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale włoczą na duszę: ja będę wygnany!
Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak: i nikt mojej pieśni nie zrozumie
Nie, oprócz niekształtnego i marnego dźwięku —
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły:
Ale mi ją zepsuto, przełamano w rękę;
Żywy — zostanę dla mej ojczyzny umarły,
I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,
Jako dyament w brudnym zawarty kamieniu.

(Wstaje i pisze wglem z jednej strony).

D. O. M.

GUSTAVUS OBIT M. D. CCC. XXIII. CALENDIS NOVEMBRIS.

(Z drugiej strony).

HIC NATUS EST CONRADUS M. D. CCC. XXIII. CALENDIS NOVEMBRIS.

(Wspiera się na oknie; usypia).

DUCH.

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli szalan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebie zaświecisz;
A ty, jak obłok górny, ale błędny pałasz,
I sam nie wiesz gdzie lecisz, sam nie wiesz co zdziałasz —
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myśla i wiarą zwałać i podźwigać trony!

Odbito na pamiętkę sprowadzenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa
dnia 30 Czerwca 1890 r.